Rok I. Nr. 64. Częstochowa, wtorek 18 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY

KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Barylski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Zakończenie sesji ligi narodów.

Przemówienie przewodniczącego ligi.

GENEWA, 17. 10. (PAT.) Zgromadzenie ligi narodów zostało zamknięte dziś w południe w obecności nielicznych delegatów oraz przy małem zainteresowaniu prasy i publiczności. Zgromadzenie przyjęło szereg raportów 4-ej komisji, dotyczących budżetu ligi, reorganizacji wysokiej dyrekcji sekretarjatu i wezwania państw zalegających z wkładkami członków do uregulowania zaległości.

Następnie przewodniczący Politis wygłosił dłuższe przemówienie zamykające sesję rady ligi, w którem przedewszystkiem uzasadniał i podkreślił skuteczne wyniki tegorocznego zgromadzenia. Mówca przypomniał m. in., że szereg problemów jest obecnie rozpatrywanych osobno i że zgromadzenie nie mogło się niemi zajmować. Dlatego też przybrało ono nieco monotonny charakter statutu posiedzeń zgromadzenia spółki akcyjnej, na których niema kwestyj mogących wzbudzić namiętność.

Następnie Politis zrobił przegląd prac tegorocznego zgromadzenia, wśród których najważniejszą była sprawa reorganizacji sekretarjatu i współpraca prasy w dziele pokoju. Poza tem zgromadzenie zajmowało się kwestją obywatelstwa kobiety zamężnej, różnemi kwestjami społecznemi, programem przyszłej konferencji gospodarczej i t. d. Wreszcie zgromadzenie przyjęło nowego członka ligi — państwo Irak.

Zkolei przeszedł Politis do kwestyj, któremi zgromadzenie się nie zajmowało, a w szczególności do rozbrojenia wyrażając przytem opinję, że większe elementy są z tem zagadnieniem ściśle związane; chodzi przedewszystkiem o rozległość ilość i jakość równości zbrojeń, w myśl projektu Hoovera, dalej o organizację pokoju na takich podstawach, by państwa zyskały w ogólnej gwarancji ekwiwalent tych gwarancyj, których się zrzekły, wreszcie zasadę równości prawnej, w której trzeba będzie określić rozległość i sposób urzeczywistnienia.

W konkluzji Politis dał wyraz swej wierze w ligę narodów i zwycięstwo rozumne nad namiętnościami.

PROCES O OSZCZERSTWO WICEMINISTRA STARZYŃSKIEGO.

WARSZAWA, 17. 10. (wł.) W dniu dzisiejszym w sądzie grodzkim odbył się proces Stefana Olpińskiego i Stanisława Przewłockiego, oskarżonych o oszczerstwo przeciw podsekretarza stanu w ministerjum skarbu Stefana Starzyńskiego. Oskarżenie wnosił wiceprokurator Sieroszewski. Oskarżonych, którzy stawili się na rozprawę, bronili adwokaci Sterling i Chmurski. Po przemówieniach stron, sąd sprawę odroczył, celem wezwania kilku świadków. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie 15 listopada.

DYMISJA RZĄDU RUMUŃSKIEGO.

BUKARESZT, 17. 10. (PAT.) Rząd podał się do dymisji. Premjer Vaida Vojevod po audjencji u króla oświadczył przedstawicielom prasy, że dymisja gabintu została przyjęta i że król powierzył mu sprawowanie władzy do czasu utworzenia nowego rządu.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 17. 10. (wł.) Dziś popołudniu, pod przewodnictwem premjera Prystora, odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono kilka projektów dekretów, dotyczących głównie rolnictwa.

ŚNIADANIE U HERRIOTA.

PARYŻ, 17. 10. (PAT). W dniu dzisiejszym premjer Herriot wydał śniadanie, w którem wzięli udział ministrowie Zaleski i Benesz, ambasador polski Chłapowski oraz australijski minister spraw zagranicznych Hughes.

Szantaż von Papena.

Apostoł idei „Drang nach Osten".

PARYŻ, 17. 10. Omawiając wczorajsze wystąpienie kanclerza Papena, „Echo de Paris" zwraca uwagę na niemiecką politykę szantażu.

Szafując frazesem konieczności odbudowy zaufania, Papen obwieszcza teraz, że kapitałów zagranicznych nie zamierza wypuścić i spłacić długów, chyba tylko z nadwyżki eksportu niemieckiego. W idei zaś „świętego cesarstwa niemieckiego" ujawnia się odrodzenie pangermanistycznego „Drang nach Osten" którego naczelnym celem jest germanizacja krajów słowiańskich.

Ksiądz pod gradem kul

KONAJĄC SPOŻYŁ HOSTJĘ.

PARYŻ, 17. 10. Z Madrytu donoszą o niesłychanych zajściach komunistycznych, podczas procesji w Guvejar (prowincja Grenada).

Gdy procesja wyszła z kościoła, grupa komunistów zasypała księdza, niosącego Najśw. Sakrament, gradem kul. Ranny kapłan, chcąc zapobiec zbezczeszczeniu hostji, upadłszy już na ziemię i konając, spożył komunję św.

Z uczestników procesji jeden został zabity, 7 jest ciężko, a kilkunastu lekko rannych. Komuniści zdołali zbiec przed zemstą tłumu wiernych.

Straszna katastrofa kolejowa

10 ZABITYCH, 15 RANNYCH.

PARYŻ, 17. 10. — Wczoraj w późnych godzinach wieczornych wydarzyła się w pobliżu Cerences straszna katastrofa kolejowa.

Przepełniony z powodu niedzieli licznymi pasażerami pociąg osobowy najechał w odległości pół kilometra od stacji na manewrujący pociąg towarowy. Oba parowozy zostały strzaskane, pierwsze wagony obu pociągów wdarły się w siebie. Z Cerences przysłano natychmiast pociąg ratowniczy.

Ze strzaskanych wagonów wydobyto do dziś rana 7 zwłok, oraz 15 ciężko poranionych. Prócz tego bardzo wielka ilość pasażerów odniosła lżejsze obrażenia.

W pogiętych blachach wagonów znajdują się jeszcze trupy, których narazie nie zdołano wydobyć. Liczba zabitych wyniesie przeszło 10 osób.

Winę wypadku ponosi zawiadowca stacji, który pozwolił maszyniście pociągu towarowego na manewrowanie na jednotorowej linji, mimo, iż zapowiedziany był przyjazd pociągu osobowego.

Fałszerz wygrał dolarówkę ale zabierze ją skarb.

LUBLIN, 17. 10. Zamieszkały w swoim czasie w Lublinie przy ulicy 1 maja 43 B. Wolfried, był oskarżony przed kilku laty o puszczanie w obieg fałszywych banknotów i aresztowany. Po złożeniu wysokiej kaucji w dolarówkach, Wolfried został zwolniony z więzienia, z czego skorzystał i uciekł z rodziną do Brazylji.

Po pewnym czasie Wolfried otrzymał wiadomość, że na jedną ze złożonych władzom dolarówek, padła główna wygrana w sumie 40.000 dolarów.

Nie chcąc narazić się na aresztowanie przez przyjazd do Polski, wysłał swą córkę do Lublina z pełnomocnictwem podjęcia wygranej.

Tymczasem władze polskie, biorąc pod uwagę straty poniesione przez skarb państwa fałszerską działalnością Wolfrieda, wygraną przez niego sumę skonfiskowały na rzecz skarbu.

Pożar na Riwjerze.

15 miljonów pastwą płomieni.

PARYŻ, 17. 10. (wł.) Nocy dzisiejszej spłonął na Riwjerze francuskiej niedaleko Mentony wspaniały hotel luksusowy „Grand Hotel Cap Martin", w którym zatrzymywali się zazwyczaj najwybitniejsi wężowie stanu Europy. Wspaniały gmach spłonął do fundamentów. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 15 miljonów franków

POWRÓT PREZYDENTA RZPLITEJ DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 17. 10. (wł.) W dniu jutrzejszym wraca ze Spały do Warszawy prezydent Rzplitej.

ARESZTOWANIE STUDENTÓW.

WARSZAWA, 17. 10. (wł.) W związku z wykryciem przez władze organizacyj nielegalnych wśród studentów uniwersytetu warszawskiego, władze policyjne dokonały w dniu dzisiejszym szeregu nowych aresztowań.

PRZEPISY DO DEKRETU O PALESTRZE.

WARSZAWA, 17. 10. (wł.) Ministerjum sprawiedliwości w najbliższych dniach wyda przepisy do dekretu o ustroju palestry. W przepisach tych omówiony będzie sposób przeprowadzania wyborów władz adwokatury.

PRZEDŁUŻENIE KADENCJI RADCÓW IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

WARSZAWA, 17. 10. (wł.) Ministerjum przemysłu i handlu przedłużyło kadencje radców izb rzemieślniczych do końca 1933 r. Zgodnie z ordynacją wyborczą do izb rzemieślniczych połowa radców winna ustąpić już w najbliższym czasie, ze względu jednak na ciężką sytuację finansową izb, kadencja tych radców zostaje przedłużona do końca 1933 r., tak, że wybory odbędą się dopiero w pierwszej połowie 1934 r.

BERLIN GODZI SIĘ NA UDZIAŁ POLSKI?

LONDYN, 1s. 10. „Times" donosi z Berlina, iż rząd niemiecki nie wyraża sprzeciwu przeciwko dopuszczeniu Polski, Belgji i Czechosłowacji do konferencji mocarstw pod warunkiem jednak, że konferencja ta nie odbędzie się w Genewie.

1000 DOMÓW PADŁO W HURAGANIE.

LONDYN, 17. 10. Nad Lascazas w Meksyku przeszedł gwałtowny huragan.

Trwające od 3 dni ulewne deszcze, połączone z wichurą, zniszczyły około tysiąc domów.

BÓJKI MIĘDZY STUDENTAMI W WIEDNIU.

WIEDEŃ, 17. 10. (PAT.) Na uniwersytecie i politechnice przyszło dziś z powodu wczorajszych zajść w dzielnicy Simmering do bójki między studentami narod. socjalistycznymi a socjal-demokratami. Według dotychczasowych informacyj, 10 studentów zostało lekko rannych, na politechnice zaś 15, w tem 1 ciężko. Obie uczelnie na zarządzenie rektorów natychmiast zamknięto.

PIORUN UDERZYŁ W DRUŻYNĘ PIŁKARSKĄ.

NOWY JORK, 17. 10. (PAT.) Niezwykły wypadek wydarzył się na jednem z przedmieść Nowego Jorku, podczas ćwiczeń drużyny piłki nożnej. Z nieba, na którem dopiero zaczęły się gromadzić ciężkie chmury, uderzył nagle piorun, który zabił jednego z ćwiczących, ciężko poranił trenera i 3-ch członków drużyny lżej, zaś poparzył 8 osób

Z pism i depesz

WICEPREZYDENT ST. ZJEDNOCZONYCH RANNY W KATASTROFIE.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Curtis uległ wypadkowi samochodowemu.

Samochód Curtisa, który jechał na zebranie przedwyborcze zderzył się z innym samochodem.

Curtis został kontuzjowany w prawe ramię.

—oOo—

4 ZABITYCH I 23 RANNYCH W WIEDNIU WYNIKIEM STARCIA HITLEROWCÓW Z SOCJALISTAMI.

W niedzielę przed południem przyszło w Wiedniu przed domem robotniczym przy ul. Drischnetzgasse do krwawego starcia między narodowymi socjalistami a socjal-demokratami, którego ofiarą padło 4 zabitych i 23 rannych. Przebieg zajścia według śledztwa policyjnego przedstawia się następująco: Gdy grupa narodowych socjalistów maszerowała ulicą Drischnetzgasse doszło do sprzeczki między narodowym socjalistą a socjal-demokratą, w czasie której socjal-demokrata pchnął swego przeciwnika nożem. Narodowi-socjaliści rzucili się w pościg za socjal-demokratą, który schronił się do domu robotniczego i — według opowiadań socjal-demokratów — mieli dać szereg strzałów. Członkowie Schutzbundu, pełniący służbę w domu robotniczym dali salwę, skutkiem której zabici zostali 2 narodowi socjaliści, inspektor policji i pewien widz zajścia. Z 23 rannych osób jest 8-miu ciężko rannych.

Również w Niemczech zabici i ranni.

W Dortmundzie, gdzie miał przemawiać Papen, doszło do krwawych zaburzeń. W walce między narodowymi socjalistami a komunistami, w której interwenjowała policja — zabitych zostało dwie osoby, 12 zaś odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się kobieta, a wśród ciężko rannych policjant.

—o—

KILKUNASTU STUDENTÓW WYWROTOWCÓW ZNALAZŁO SIĘ ZA KRATAMI.

W ciągu ostatnich dni przeprowadzono w Warszawie liczne aresztowania wśród studentów politechniki, uniwersytetu i innych uczelni warszawskich. Władze bezpieczeństwa, po zatrzymaniu dwuch studentów politechniki, Prusa i Szerikera, natrafiły na organizację wywrotową. W ręce policji wpadły liczne materjały obciążające.

Ogółem w więzieniu osadzono z nakazu sędziego śledczego około 15 studentów płci obojga.

—oOo—

WĘGIEL KAMIENNY NA POKUCIU

Na gruntach gminy Kowalówka koło Jabłonnej na Pokuciu rozpoczęto prace około eksploatacji pokładów węgla kamiennego. Roboty prowadzi firma „Rudokoks“ z Będzina-Psar. Przy odkrywce natrafiono na pokład grubości 60 cm.

Przypomnieć należy, że w pow. kosowskim w niektórych miejscowościach, leżących wzdłuż traktu Zabłotów—Kuty eksploatowano niedawno bogate pokłady węgla kamiennego, eksploatację tę jednak z nieznanych powodów wstrzymano.

—oOo—

WYSTAWA PAMIĄTEK PO Ś. P. ŻWIRCE i Ś. P. WIGURZE.

W niedzielę odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy pamiątek lotniczych po ś. p. por. Żwirce i ś. p. Wigurze, urządzonej staraniem auroklubu Polski w hali wystawowej na terenie Bagateli.

Aktu otwarcia dokonał w imieniu ministra komunikacji inż. Michała Butkiewicza, wiceminister komunikacji inż. Gallot.

W uroczystości poza przedstawicielami sfer lotniczych wzięły udział rodziny zmarłych lotników a więc p. Agnieszka Żwirkowa oraz siostry inż. Wigury, panie Rohozińska, oraz Wanda i Jadwiga Wigurzanki.

Wystawa otwarta jest codzień od godz. 12 w poł. do 8 wiecz.

Cały dochód z wystawy przeznaczony jest na fundację ku czci ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury.

—oOo—

MURZYNKI JAKO FANTY NA LOTERJI.

W środkowo-afrykańskiej republice Liberji, utworzonej w r. 1822 przez Stany Zjednoczone Ameryki Półn., a zamieszkałej wyłącznie przez murzynów, istnieje nigdzie chyba na świecie niespotykany rodzaj loterji.

W zapadłych miejscowościach kraju rodziny murzyńskie, rozporządzając dużą ilością zdrowych i silnych córek, w razie niedostatku urządzają loterję, w której wygraną stanowią młode murzynki.

Ludzie, poszukujący wytrwałych pracownic, czy też muzułmanie, których w Liberji jest około 300.000, za cenę kilkudziesięciu centów liberyjskich mogą nabyć prawo do brania udziału w losowaniu, przynoszącem jako wygraną czarne kobiety.

Ostatnio rząd liberyjski, a zwłaszcza minister spraw wewnętrznych Moris, wystąpił z bardzo ostrą akcją, mającą na celu całkowite wykorzenienie tej „cywilizowanej“ formy niewolnictwa.

W OBRONIE MATKI CÓRKA ZARĄBAŁA OJCA.

Dom przy ul. Piwnej 38 w Łodzi był dziś widownią strasznej tragedji rodzinnej. Zamieszkały w tym domu 56-letni Rudolf Tim, nałogowy alkoholik, stale maltretował swą żonę, 50-letnią Marjannę, oraz córkę 22-letnią Stanisławę. Oby dwie musiały utrzymywać dom, a ponadto Tim domagał się od nich pieniędzy na wódkę.

Tim wrócił do domu w stanie podchmielonym i począł się znęcać nad żoną. W pewnej chwili chwycił siekierę i usiłował nią zarąbać żonę. Potem jednak zmienił zamiar i począł żonę dusić.

Córka, będąc świadkiem tej sceny, w obronie matki chwyciła siekierę i kilkakrotnie uderzyła nią ojca w głowę. W stanie beznadziejnym Tim przewieziony został do szpitala, zaś córkę aresztowano.

—o—

DWORZANIN RABINA-CUDOTWÓRCY CHCE ZBAWIĆ ŚWIAT GŁODÓWKĄ.

W światku chasyckim we Lwowie stanowi wielką sensację pojawienie się „proroka“, zapowiadającego zbawienie ludzkości przez dobrowolne głodzenie się za przykładem Gandhiego. „Prorokiem“ tym jest niejaki Pinkach Bloch, pochodzący z Czortkowa, gdzie był dworzaninem tamtejszego rabina-cudotwórcy, mieszkającego obecnie w Wiedniu.

Bloch jest ascetą, znawcą talmudu i nauk kabalistycznych.

Bloch przybył przed tygodniem do Lwowa i zamieszkał przy ul. Pełtewnej 4. W czasie świąt żydowskich pojawiły się w bóżnicach i w dzielnicy żydowskiej afisze, w których „prorok“ zawiadamia ludność żydowską o swej misji, zapowiadając rozpoczęcie głodówki w Sądny dzień. Jak głoszą afisze, Bloch zamierza pościć bez przerwy przez 10 miesięcy, nie przyjmując nawet wody. „Jeżeli przetrzymam głodówkę — czytamy — wówczas przekonam cały świat że nie kto inny, tylko ja zbawię ludzkości i wywalczę dla nas lepszą przyszłość“.

Najciekawszem jest to, że „prorok“ zgadza się przerwać eksperyment w razie, gdyby go uznano za umysłowo chorego.

W innem miejscu odezwy nazywa Bloch Gandhiego fałszywym prorokiem, gdyż walczy przeciw własnym braciom-parjasom.

Ascetę odwiedzają tłumy chasydów, ktorych Bloch zapewnia, że próba głodówki mu się uda i idea jego zatriumfuje.

Matka wybacza, ale ludzie przebaczyć nie mogą.

80-letnia staruszka i syn ciemiężca przed sądem.

— Mój panie, czy aby mojemu synkowi nie zrobią krzywdy? — drżącym z niepokoju i starości głosem mówi sędziwa kobiecina, pomarszczona jak jabłuszko.

— A o co to? — pyta zainterpelowany woźny sądowy.

— Jak zwykle o to samo o pobicie.

— A który to pani synek?

— Ten co teraz siada przed sądem — odpowiada staruszka, wskazując na 30-letniego dryblasa, który zajmuje miejsce na ławie oskarżonych.

— To skarżyliście go kobiecino, a teraz się martwicie?...

— Skarżyłam, skarżyłam, tyle już razy, ale zawsze toć przecie dziecko. Jak bije, to skarżę, ale jak przeprasza i w rękę starszą matkę całuje, to czyż można mu nie darować?

Franciszka Woźniakowa, 80-cio letnia obywatelka z Warszawy, postękując, wydala się do pokoju dla świadków.

Oskarżony Jan Woźniakowski jest najlepszej myśli.

— Proszę sądu, matka już nie ma do mnie pretensji, proszę o uniewinnienie.

— Zaraz, zaraz zdaje się, że ja już oskarżonego widziałem tu na tem miejscu — mówi sędzia wertując akta. — Naturalnie. Już był raz skazany za pobicie matki na trzy miesiące. Czy karę odsiedział?

— Tak odsiedziałem.

— I cóż teraz znowu zrobił?

— Et nic, matka już ze starości tak się skarży ciągle, ale przecież mi darowała.

Sąd przystępuje do badania świadków, którzy malują ponure sceny z życia w domu na Pelcowiźnie, stanowiącym własność staruszki. Syn chce zmusić matkę, by się wyniosła z domu i tyranizuje staruszkę w haniebny sposób. Wielokrotnie już wnosiła na niego skargi, syn jednak zawsze gdy już źle, całuje ją w rękę, utrąca sprawę w śledztwie, a później katuje matkę dalej.

W danym wypadku wykazał szczególną nikczemność. Gdy ponawiana poraz nie wiadomo który próba uzyskania tytułu własności domku spełzła na niczem, oskarżony wziął się na sposób.

— Poraz ostatni w życiu pytam: przepisuje matka na mnie chałupę?

— Nie synku, wyrzucisz potem, sponiewierasz — mówi staruszka, trzęsąc smutnie głową.

— Dobrze, zobaczymy.

Z temi słowy Woźniakowski chwyta gruby sznur, wiąże matce u szyi i tak spętaną jak zwierzę ciągnie na postronku do studni. Staruszka próbuje opierać się niedołężnie. Powróz zaciska się koło szyi, pętla poczyna dusić. By nie stracić życia, nieszczęśliwa kobieta idzie bezwolnie za swym synem ciemiężcą, który nie puszcza sznura z ręki przynagla do pośpiechu.

W znękanem obliczu starej matki maluje się przerażenie.

— Na Rany Jezusa, synku, nie boisz się strasznego grzechu, matkę chcesz utopić?

— A przepisze matka chałupę?

— Nie, na żebry nie pójdę, lepiej już umrzeć.

— Zaraz, nie tak prędko. Pierw matce przeznaczone jest 30 kubłów zimnej wody na głowę, potem zobaczymy.

Woźniakowski poczyna ciągnąć wodę. Drżące z przerażenie matczysko uwiązane do studni szepcze pacierz zbielałemi ze zgrozy wargami. Nagle wpada siostra oskarżonego ze swym mężem i bratem.

— Ach, ty morderco, zbrodniarzu!

— Precz, bo pozabijam — ryczy Woźniakowski.

Mężczyźni rzucają się na niego, Powstaje zaciekła walka. Siostra ogłusza oskarżonego obuchem siekiery.

Związanego jak barana rzucono na wóz i zawieziono na posterunek policji.

Tak wygląda ostatnie zajście w świetle zeznań świadków.

— Ja nie gniewam się już na niego, niech mu i wysoki sąd przebaczy — mówi poszkodowana jako całe swe zeznanie.

Matce wolno przebaczać do nieskończoności, ludzie tego przebaczać nie mogą. Sąd skazał Jana Woźniakowskiego na 6 miesięcy więzienia.

— Nie martw się synku, wezmę ci adwokata do apelacji — mówi starowina przy wyjściu.

Uśmiecha się bezzębnemi ustami i patrzy miłośnie na swego oprawcę, którego wyprowadzają policjanci.

„Dzień Dobry“.

Jak ujarzmić pioruny?

Sztuczny tornado. — Fantazje przyszłości.

Od pewnego czasu nie mija prawie rok, aby nie ukazał się nowy projekt wykorzystania olbrzymich zasobów energji, które znajdują się w powietrzu. Niedawno narodził się taki projekt w Kopenhadze, skąd został też ogłoszony triumfalnie całemu światu.

JAK UJARZMIĆ PIORUNY?

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie udało się dotąd nikomu wykorzystać energji elektrycznej która w olbrzymich ilościach znajduje się w oceanie powietrznym i od wieków znana jest ludziom pod postacią błyskawic. Kiedy inne, bardziej skomplikowane przejawy elektrycznej energji poszły już pod komendę człowieka — błyskawice przecinają niebo dzisiaj, jak i niegdyś w dowolnym kierunku, i myśl ludzka nie potrafiła ich dotąd ująć w karby i podporządkować swej woli. Oczywiście, nie brakło prób w tym kierunku. Wielu już inżynierów marzyło o tem aby zaprząc do pracy te 600.000 błyskawic, które według przybliżonych obliczeń przecinają powietrze całego globu co godzinę. Wszyscy jeszcze pamiętamy doświadczenia czynione w tym celu przez śmiałych fizyków Braschа'a i Urbana na szczycie Mont Blanc. Próby te pociągnęły za sobą wiele ofiar w ludziach!

SIEĆ BALONÓW Z ALUMINJUM.

Pomysłową koncepcję olbrzymiej stacji zbierającej ukryte w powietrzu siły proponował też w swoim czasie inż. Plauson. Oto szkic jego projektu: wiele tysięcy aluminjowych balonów napełnionych wodorem unosi się na wysokości ponad 1000 metrów. Sieś drutów łączy je z olbrzymim zbiornikiem (butelką lejdejską). Powierzchnia balonów jeży się od maleńkich specjalnie urządzonych piorunochronów, które przyciągają elektryczność z dość dalekiej odległości. Przewody, łączące balony ze zbiornikiem, ściągają całą zebraną energję elektryczną na ziemię. Tutaj zapasy energji gromadzą się w specjalnej centrali elektrycznej.

Czemuż nikt nie przystąpił dotąd do realizacji tego kolosalnego planu, który od dość dawna już zaliczony został do fantazyj? Warto zastanowić się nad tem, jakie są trudności przy realizacji tak pięknego przedsięwzięcia.

Elektryczność przesycająca powietrze, wykazuje olbrzymie napięcie (w woltach), natomiast siła prądu (w amperach) jest bardzo niewielka.

Fizyk prof. dr. Marcuse określa siłę piorunów w następujących słowach: „Na krainę o wielkości 1.000.000 kilometrów kwadratowych przypada zaledwie 2 ampery — ilość która nie może być dla swej małości wykorzystana wtedy, gdyby udało się zamienić silne napięcie elektryczności o słabej mocy unoszącej się w powietrzu, na prąd o wielkiej ilości amperów, a małej volt możnaby pomyśleć o zużyciu dla celów technicznych unoszącej się swobodnie elektryczności. Trzebaby było wówczas rozpostrzeć w powietrzu na różnych wysokościach wielkie powierzchnie metalowe, aby otrzymać wyładowania o dostatecznej sile“.

„WODOSPADY“ Z POWIETRZA.

Nawet ta droga nie wydaje się dziś dostępną dla techniki. Natomiast w sposób pośredni dałaby się może już teraz wykorzystać pewne zasoby zawartej w powietrzu energji elektrycznej. Taka pośrednia droga prowadzi przez wykorzystanie siły wiatru. Chodziłoby o spożytkowanie przynajmniej stałych prądów powietrznych. Gdyby było możliwą rzeczą zabarwić trochę otaczającą nas atmosferę i uczynić ją w ten sposób widzialną, przekonalibyśmy się, że ocean powietrzny posiada mnóstwo stałych pądów i wirów. Te wiry — według ciekawego określenia prof. Guenthera, szwajcarskiego uczonego, który gruntownie badał ten problemat — przedstawiają zjawisko wręcz odwrotne do wodospadów i są to jakgdyby „powietrzo-wstępy“ — silne powietrzne prądy, które gnają masy powietrzne w górę. Możnaby więc zużyć ich siłę, przy pomocy turbin, zupełnie tak, jak dzisiaj zużywamy siłę wodospadów.

SZTUCZNY ORKAN.

Francuz Dubos obmyślił nawet bardzo ciekawy projekt konstrukcji takiej turbiny — który być może da się zastosować w gorących strefach. Zgodnie z tym planem powietrze z nagrzanych słońcem równin miałoby być zmieszane z dolną warstwą powietrzną górskich szczytów. Więc np. wielkie rury mogły by prowadzić powietrze z równin w góry. Przy zetknięciu się tych dwu mas powietrznych wytworzyłyby się sztuczny orkan, który mógłby obracać olbrzymie koła potężnej turbiny, i wreszcie w generatorze mógłby przekształcać się w prąd o wielkiej sile. Według projektu inż. D. Sahara nadawałaby się cudownie do zainstalowania systemu rur, które mogłyby się potem podnosić po zboczach gór Atlasu.

MILJARDY W POWIETRZY.

Ale nawet ten piękny plan nie może być dzisiaj wykorzystany. Nadaje on się jedynie dla stref upalnych. A wielkie pytanie, czy wydobyta energja elektryczna opłaciłaby koszta owego systemu rur. Tak więc morze energji elektrycznej unoszącej się swobodnie w powietrznym oceanie — miljardy unoszące się w powietrzu — czekają wciąż jeszcze na szczęśliwego zdobywcę.

PRZED SESJĄ SEJMOWĄ.

Inflacja programów partyjnych.

Za dwa tygodnie, w terminie konstytucyjnie przewidzianym, otwarta zostanie zwyczajna sesja sejmowa, rozpocznie się praca nad nowym budżetem i nad najważniejszemi zagadnieniami i projektami ustaw, wyszłych bądź z inicjatywy rządu, bądź też bloku bezpartyjnego. A więc prócz intensywnej pracy komisyjnej nad przygotowaniem i opracowaniem **zmian ustroju państwa** — rozpatrzone będą tak doniosłe zagadnienia, jak **reorganizacja samorządu, uzdrowienie skomplikowanych wielce stosunków w dziale opieki społecznej** (t zw. ustawa scaleniowa) i wiele innych.

Gdy zatem większość sejmowa i rząd przystępuje do zimowej sesji parlamentarnej z pozytywnym programem pracy — to równocześnie obie opozycje, zarówno prawicowa, jak i lewicowa, w otwarciu sesji sejmowej widzą jeden tylko cel: **uruchomienia trybuny, z której pod osłoną nietykalności poselskiej mają możność dowoli się wygadać.**

Podział funkcji na tych, którzy pozytywnie pracują, przyjmują na siebie odpowiedzialność, borykają się skutecznie z piętrzącemi się wciąż trudnościami okresu kryzysowego — i tych, którzy bez krzty odpowiedzialności korzystają ze swobody krytykowania, a właściwie siania pesymizmu w społeczeństwie — ten podział funkcji szczególnie jaskrawo uwidocznia się podczas sesji sejmowej.

Ale i poza temi miesiącami, w których sejm obraduje — ten podział funkcji jest bardzo widoczny i znamienny.

Jeśli bowiem spojrzymy na półrocze, dzielące nas od poprzedniej sesji naszych ciał ustawodawczych, cóż widzimy?

Oto równocześnie, gdy ta wiosna, lato i jesień doby kryzysowej stawiały wobec tych, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność za losy państwa, coraz cięższe obowiązki i wysuwały coraz trudniejsze zadania — to w tym samym czasie **cała „akcja“ obojga opozycyj ograniczała się do jałowego narzekania lub też pustych gestów,** a w niczem nie przyczyniła się do uświadamiania choćby szerokich mas o istocie tych problematów, których aktualność zaciążyła nad przeżywanemi przez wszystkich czasami kryzysowemi.

Widzieliśmy to we wszystkich, bez wyjątku, dziedzinach pracy państwowej, na wszystkich płaszczyznach życia publicznego. A więc zarówno w kwestjach gospodarczych, społecznych i politycznych — zarówno obejmujących politykę zagraniczną, jak i wewnętrzną.

Spójrzmy np. na ustosunkowanie się opozycji **wobec tak skomplikowanych obecnie zagadnień gospodarczych i finansowych.**

Czy w ciągu szeregu ostatnich miesięcy z łona opozycji — i to tak prawicowej, jak i lewicowej — wyszła choćby jedna dorzeczna koncepcja, jeden realny pomysł, jedna konkretna inicjatywa, związana z licznemi zagadnieniami, jakie przemiany gospodarcze w strukturze społecznej na całym świecie, a więc również i u nas, wywołują?

Miarą pustki duchowej, jałowości zupełnej, jaka przenika kierujące koła obu opozycyj— jest to, co właśnie zarówno prawe jak i lewe skrzydło opozycyjnych naszych formacyj ma do powiedzenia społeczeństwu, gdy — jakby w oczekiwaniu sesji sejmowej — rady naczelne stronnictwa narodowego i PPS. zbierają się, aby syntetycznie ująć w formie programowej „swych uczuć kwiaty i swych myśli przędzę“.

Po 6-ciu miesiącach obserwacji rozwoju życia gospodarczego u nas — **obie rady naczelne największych naszych skupisk opozycyjnych nie mają nic więcej do zaprezentowania społeczeństwu, jak stek ogólników i frazesów.**

PPS. umie tylko zacytować komunał zupełnie wyświechtany i nawskroś demagogiczny, że jedynym „ratunkiem“ dla Polski byłoby, gdyby wydała się w ręce „rządu robotniczo - włościańskiego“, który „złamałby“ władzę „szlachty, bankierów i fabrykantów“, „wywłaszczył wielką własność w mieście i na wsi“ — i w ten sposób „dźwignął nowe podstawy gospodarki społecznej“.

Str. narodowe znów umie podać zbiór truizmów, wytartych ogólników, prawiących z bezgraniczną naiwnością o takich „prawdach“ gospodarczych, które żywcem wzięte z pierwszego z brzegu podręcznika szkolnego ekonomji politycznej, mają przed oczami łatwowiernych adherentów dmowszczyzny przesłonić widok istotnych zadań i zagadnień gospodarczych, wysuniętych przez kryzys światowy.

Ani PPS., ani str. nar. w ostatnich swych „programowych“ uchwałach z dziedziny gospodarczej — nie zbliżyły się wcale do takich zagadnień, **jak kwestja cen, waluty, kredytu, eksportu** i t. d., nie zastanowiły się zupełnie nad temi problematami, które zarówno rząd, jak i popierająca go większość od trzech lat wśród niezwykłych trudności muszą realizować, jak np. czy stawać na stanowisku elastycznego budżetu, kredytu, płac, a sztywnej waluty — czy też przeciwnie: elastycznej waluty a sztywnego budżetu. Nie skonkretyzowały wcale obie rady naczelne, obradujące niedawno nad swym „programem“, ani zagadnień autarkji, ani tak trudnej sprawy, jak ustalenia poziomu cen, któryby doprowadził do równowagi po wielkiem „rozwarciu nożyc“ między cenami produktów rolniczych a skartelizowanego przemysłu.

Te wszystkie — najistotniejsze — sprawy i PPS. i endencja usuwa w cień. Na front natomiast wysuwa dwa hasła: **„rząd narodowy“** lub **„rząd robotniczo - włościański“.**

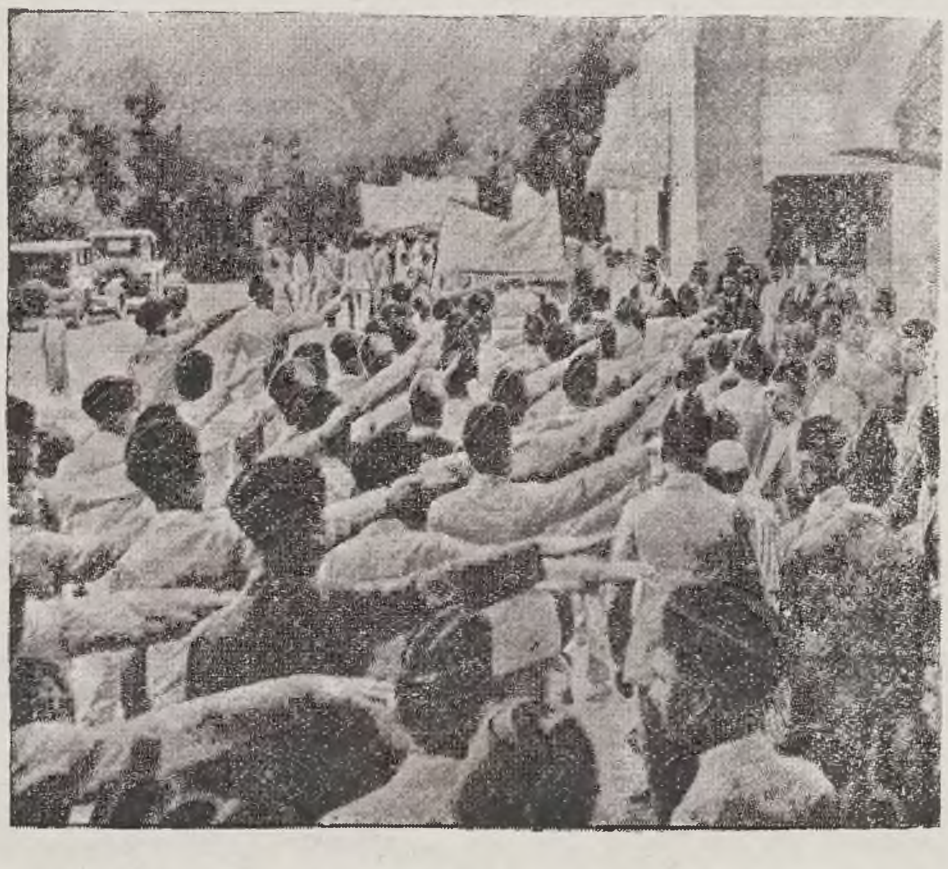
Czy naprawdę wydaje się szefom obu tych partyj, że z chwilą, gdy spółka Niedziałkowski — Witos — Korfanty, lub Rybarski — Zdziechowski — Stroński zajęłaby fotele rządowe — najważniejsze zagadnienia gospodarcze ulotniłyby się, że np. kwestja cen lub równowaga budżetowa lub zadanie niewzruszalności naszej waluty automatycznie znikłyby z powierzchni?

Nie mówiąc już o tem, że „rząd robotniczo - włościański“ byłby właśnie terenem najsilniejszych antagonizmów między choćby postulatami p. Niedziałkowskiego a p. Witosa, a „rząd narodowy“ po 24 godzinach rozpętałyby w Polsce istne „bellum omnium contra omnes“ — najtragiczniejsze konflikty wewnętrzne, zupełnie zrozumiałą reakcję na zastojowe, najczarniejszą wszetecznością tchnące, zapędy nacjonalistyczne.

Nie, nie, już lepiej zostańmy przy dotychczasowym podziale funkcji: niech z okopów obojga opozycyj idą gęste strzały... komunałów i frazesów, bo w gruncie są one nieszkodliwe, — rząd — popierająca go większość niech nadal robi realną, pozytywną i odpowiedzialną pracę.

M.

FASZYŚCI W IRAKU.



Irak ma też swoją organizację, podobną do faszystów. Król Feisal z okazji wejścia Iraku do ligi narodów urządził przyjęcie dworskie. — Zdjęcie nasze przedstawia gości witających króla Feisala po faszystowsku.

Kształcenie sekretarzy zawodowych.

W Warszawie urządzono kursy dla sekretarzy organizacyj robotniczych.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w związku związków zawodowych zakończenie pierwszego 6 tygodniowego kursu i rozdanie świadectw.

9 absolwentów pochodzi z Warszawy, 20 zaś — z Radomia, Katowic, Dąbrowy Górniczej, Krakowa, Poznania, Gdyni itd.

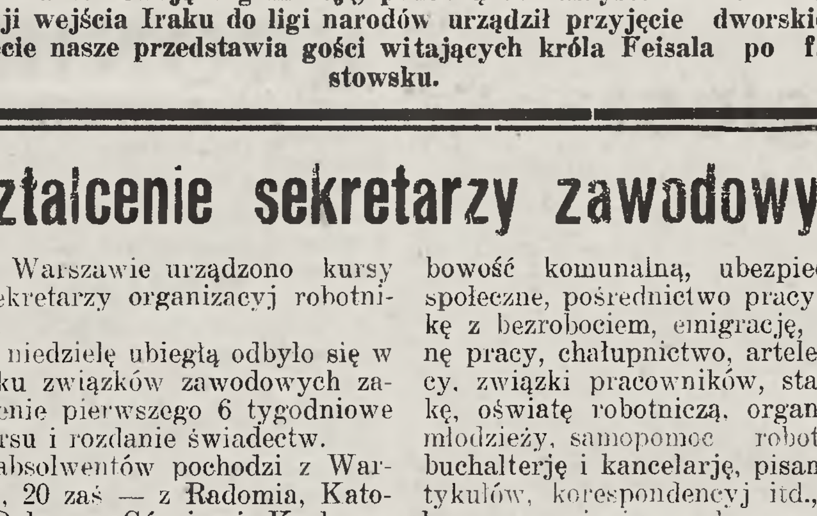
Nauka trwała 7 godzin dziennie, tematów wykładowych blisko 40. Wykładali wybitni znawcy ruchu zawodowego z b. ministrem Jędrzejem Moraczewskim na czele.

Wykłady obejmowały rolę organizacyj w życiu człowieka, historję związków zawodowych, naukę o państwie, naukę o prawie, zasady ekonomji politycznej, skarbowość państwową, traktaty handlowe, gospodarkę państwową, samorząd gospodarczy, organizację przedsiębiorstw prywatnych, przedsiębiorstwa spółdzielcze, samorządowe skarbowość komunalną, ubezpieczenia społeczne, pośrednictwo pracy i walkę z bezrobociem, emigrację, higjenę pracy, chałupnictwo, artele pracy, związki pracowników, statystykę, oświatę robotniczą, organizację młodzieży, samopomoc robotniczą, buchalterję i kancelarję, pisanie artykułów, korespondencyj itd., naukę przemawiania, naukę prowadzenia obrad, naukę o związku związków zawodowych, światową politykę gospodarczą, nowe prądy społeczne (faszyzm, bolszewizm itp.), zwiedzanie (państwowej fabryki karabinów, parowozów itd.), wreszcie kurs pisania na maszynie.

Zakończenie kursu odbyło się b. uroczyście. Przemawiał b. minister Moraczewski, poseł Tomaszkiewicz (sekretarz generalny ZZZ.), dyr. Ulanowski w imieniu min. opieki społecznej, pp. Górka i Smoliński w imieniu kursistów.

Następny kurs rozpocznie się 15 stycznia 1933 r.

MANEWRY W HISZPANJI.



W Hiszpanji w prowincji Walencji odbywają się manewry wojskowe. Na ilustracji widzimy prezydenta Zamorę, który przygląda się bitwie przez podwójną lunetę.

Zbyt wiele nieprawości...

Sądów doraźnych na złodziei i defraudantów.

Wypadki defraudacji grosza publicznego, okradania skarbu i wyrafinowanych sprzeniewierzeń i oszustw mnożą się w sposób niesłychany. Stronice dzienników wszelkich odcieni aż się roją od nazwisk ludzi, rzekomo inteligentnych, którzy z zimną krwią puszczają na hulanki i grę w karty pieniądze społeczne, skarbowe lub powierzone im przez klientów. Kary, nakładane przez sądy, nikogo nie przestraszają. Jedni złodzieje idą do kryminału, wielu sąd zawiesza karę, że to niby raz pierwszy popełnili przestępstwo, a poniektórzy, zabawiwszy się na całego, puszczają sobie kulę w łeb, pozostawiając na opiece Boskiej żonę i dzieci.

Między tymi złodziejami są na nieszczęście i tacy, których łajdactwa się tuszuje, żeby „nie paskudzić" instytucji, nie podrywać do niej zaufania społeczeństwa, a nawet.... żeby rodzinie nie robić wstydu!!!

I gdyby te złodziejstwa i defraudacje popełniano z nędzy. Ale gdzież tam! 90 procentów tych złodziei rekrutuje się z pośród osobników dobrze sytuowanych, których do sięgnięcia do cudzej kasy popchnęła żądza użycia.

W czasach normalnych, gdy wszystkim się jako-tako powodziło, złodziejstwa te i defraudacje nie robiły wielkiego wrażenia. Ale dziś, gdy setki tysięcy ludzi szuka daremnie pracy, gdy dzisiątki tysięcy przymiera dosłownie z głodu, każdy fakt defraudacji, sprzeniewierzenia czy złodziejstwa budzi niesłychane rozgorycznie w społeczeństwie, które coraz głośniej pyta, dlaczego rząd nie przedsięweźmie energicznych kroków, by karać doraźnie tego rodzaju łajdaków.

Przecież nie można jednako sądzić człowieka, który dla zaspokojenia głodu swego lub swoich dzieci wejdzie na złą drogę i tego, co dla hulanki okradł kasę, zdefraudował pieniądze rządowe, lub sprzeniewierzył fundusze klienta. Musi być przecież jakaś różnica między jednym a drugim.

Tymczasem z doświadczenia wiemy, że jest różnica, ale nie na korzyść upośledzonych przez losy. Bo defraudanci mają zawsze pieniądze na opłacanie obrony, która przeciąga ich procesy w nieskończoność, wnosząc apelacje, kasacje, pozorując choroby, wynajduje odpowiednich świadków i używając wszelakich sposobów, byle złodzieja uchronić od kary.

Gdy w pierwszych latach naszej samodzielności ustanowiono na defraudantów i złodziei grosza publicznego karę śmierci, ilość przestępstw tego rodzaju nagle spadła do zera. Dziś należałoby również przystąpić do radykalnego tępienia pleniących się defraudacyj i sprzeniewierzeń, jeżeli już nie przez przywrócenie kary śmierci, to przez oddawanie tych łajdaków pod sąd doraźny.

Niech gniją w kryminale do końca życia, gdy nie chcieli żyć po ludzku!

(j)

Sprawa spółdzielni kredytowej w Częstochowie

OMÓWIONA BYŁA NA WALNEM ZEBRANIU W STOW. RZEMIEŚLNICZEM.

W ub. niedzielę o godz. 3 popoł. odbyło się w lokalu własnym przy ul. Panny Marji nr. 9 walne zebranie członków stowarzyszenia rzemieślniczego.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem p. Więckowski, który od czytał następujący porządek obrad: 1) sprawa spółdzielni kredytowej, 2) sprawa podatków, 3) sprawa bibljoteki i wolne wnioski.

W toku ożywionej dyskusji zabierali głos: przewodniczący Więckowski, p. Musiał, p. Wieczorek i p. Plucik, zaznaczając, iż sprawa założenia spółdzielni kredytowej na tutejszym terenie była oddawna aktualna, lecz dopiero obecnie znajduje się ona w stadjum organizacji. — Wszystkie niemal cechy rzemieślnicze zgłosiły już swoje uchwały do wymienionej instytucji, która mieć będzie na celu poparcie finansowe jaknajszerszych warstw rzemiosła chrześcjańskiego. Wpisowe na człon ka spółdzielni wynosi tylko 5 zł.

Drugą kwestją była sprawa podatku dochodowego. Dłuższe przemówienie w tej sprawie wygłosił p. Musiał, zaznaczając, że rzemieślnik chrześcjański nie uchyla się od płacenia podatków, nie szuka krętych ścieżek, lecz ufa urzędom skarbowym, które ustalają mu obrót. a w rezultacie płaci on nadmierne podatki. W ciągu dalszej dyskusji zabierali kolejno głos: p. Więckowski i p. Wieczorek, podkreślając, że w sprawie podatku udzielać będzie informacji zarząd stowarzyszenia.

Nadto w ciągu najbliższych 2 tygodni przyjedzie do Częstochowy poseł Idzikowski, który będzie miał odczyt informacyjny na temat podatków i samorządów.

Wkońcu omawiano sprawę biblioteki i czytelni stowarzyszenia i na tem obrady zakończono o godz. 6.30 wieczorem.

Warjatka na sali rycerskiej

biła laską modlących się pątników.

W ub. niedzielę przybyły na Jasną Górę dość liczne pielgrzymki pątnicze, jak np. pielgrzymka mężów katolickich z Warszawy i inne. Przybyły też luźne grupy pątników z Radomska i okolic.

W jednej z grup, przybyłych z powiatu radomskiskiego, znajdowała się chora umysłowo, niejaka Łucja Słomczyńska, w wieku około lat 50-ciu.

Warjatka zachowywała się naogół spokojnie i nie zdradzała niczem swej choroby. Dopiero o godz. 5-ej, po różańcu, wpadła w jakąś dziką furję i zaczęła bić laską po głowie modlące się rzesze i spotkanych na drodze pątników. To przykre zajście miało miejsce w sali rycerskiej.

Chorą wkrótce przy pomocy kilku pątników obezwładniono i oddano pod opiekę policji.

Obecnie znajduje się ona w areszcie przy I komisarjacie, skąd po przeprowadzeniu dochodzenia odeslana zostanie do wydziału opieki społecznej przy magistracie, w celu odesłania jej pod opieką konwojenta wydziału do miejsca zamieszkania.

Dajemy głos!

ANKIETA „IL. KURJERA CZĘST." NA TEMAT: „SFERY ROBOTNICZE A SANACJA".

W związku z naszą ankietą otrzymaliśmy drugi głos w tej sprawie, treści następującej:

Śmiało możemy twierdzić, że te tragiczne momenty, które obecnie przeżywają wszystkie organizacje wypływają nie z nieświadomości mas, ale ich kierowników.

Widzimy, że wodzowie partyjni ciągną tam, gdzie im się wydaje wygodniej.

Warunki ustroju kapitalistycznego miażdżą bez litości fikcje organizacyjne i pchają masy na właściwe tory. Organizacja bez uzasadnień teoretycznych jest fikcją. Tak zginęła organizacja socjalistów rewolucjonistów w Rosji. To samo czeka wszystkie organizacje, które nie mają racjonalnie opracowanego programu.

Dopóki prowadziły one walkę o niepodległość, cierpiano w nich ludzi, którzy mówili o socjaliźmie o międzynarodówce. Po zdobyciu niepodległości prawie cała organizacja rzuciła twórczą pracę na polu społecznem.

Jedni poszli na stanowiska kierownicze w państwie, drudzy udali się ich pilnować, a ci, którzy nie mogli być kierownikami i stróżami poszli do sejmu i senatu i tu każdy pracował, jak umiał i chciał. Społecz na praca nie daje zysków, więc zamiast niej zaczęła się walka o zdobycie intratnych pozycyj. W ogniste walce o zysk osobisty, o nabiera nie tłuszczu, który zalał im mózg i oczy, nie mogli dojrzeć tych błędów, które płodziły w postaci różnych pa tyj, tonących dziś w morzu dziejowej rzeczywistości.

Jest na to jedna tylko rada: Ci wszyscy, którzy pozostali na powierzchni, muszą się łączyć i wspólnemi siłami dążyć do zorganizowania pracy.

Tylko zorganizowani możemy zdobyć szacunek dla klasy pracującej fizycznie i umysłowo, dla rodzin swych dach nad głową, dobry obiad i czystą koszulę, dla rządu silną pod porę w postaci zorganizowanej klasy, która żyje z pracy twórczej, nie z dochodów od kapitału.

Rząd oparty o klasową organizację będzie wprowadzał takie reformy, jakie będą potrzebne całej klasie pracowników, nie tym, którzy żyją z cudzej pracy.

Streszczając swe wywody w związku z ankietą odpowiadam na zasadnicze pytania:

1) Robotnik, organizując się w związkach, stojących na gruncie współpracy z rządem, zyskuje możność czuwania nad reformami w sprawie robotniczej.

2) Ze związków robotniczych odpowiadają najbardziej interesom robotniczym związki klasowe. Z. Z. Z. jest związkiem związków zawodowych czyli klasowych.

3) Ch. D. i P. P. S. zwalczają związek związków zawodowych jedynie wskutek nieporozumienia, któ re z czasem zostanie usunięte.

T. Osóbka.

Strajk włoski na Rakowie zlikwidowany.

ROBOTNICY OTRZYMAJĄ ZALEGŁE WYPŁATY 20 i 22 B. M.

Strajk włoski w oddziele metalowni na Rakowie został nareszcie zlikwidowany. Na sobotniem zebraniu przedstawiciele robotników doszli do porozumienia z zarządem fabryki, który przyrzekł zaległe należności za pracę częściowo wypłacić w dniach 20 i 22 października.

Z dniem wczorajszym oddział metalowni huty Częstochowa, zatrudniający około 1000 robotników, pod jął normalną pracę.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 18 Wtorek

Dziś Łukasza

Jutro: Piotra z A.

Wschód słońca; 6 4

Zachód słońca 4.55

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 18 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty 13.20 Urzędowy komunikat PIM. 15.40. Komunikat gospod. 15.50. Chwilka lotn. 15.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 16.00. Wśród książek. 16.15. Odczyt dla nauczycieli 16.30. Płyty. 16.46. Odczyt z Krak. 17.00. Popoł. koncert 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. do Hod. koni w Polsce. 19.20 Wiad. bieżące. 19.30. Feljeton muz. 19.45. Pras. Dz. R. 20.00. Koncert popul. 21.20. Wiad. sport. 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Pieśni i arje. 22.00. Kwadrans lit. p. t. Królewna i paź. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. Państw. Jnst. Met. oraz kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Środa, 19 października.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.20. Kom. PIM. 15.40. Komunikat gospod. 15.55. Kronika harcerska. 16.00. Pogawędka dla dzieci. 16.13. Opowiadanie dla dzieci. 16.25. Płyty. 16.40. Odczyt. 117.00. Aud. dla nauczycieli. 17.15. Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.20. Płyty. 17.40. Opieka nad młodzieżą bezrobotną. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. do Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Feljeton lit. p. t. Realizm w literaturze współczesnej. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Płyty. 20.55. Wiad. sport. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. Serenady. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Muzyka tan. 22.40 Odczyt w jęz. niem. 22.55. Urz. kom. P. I. M. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE

Wtorek, 18 października.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. meteor. z Warsz. 15.40. Kom. gospodarczy z Warsz. 15.50. Tr. z Warsz. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Koncert z Warsz.. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. z Warsz. 18.55. Twórczość Cyprjana Norwida w świetle najnowszych badań. 19.10 Rozmaitości. 19.25. Kom. sport. 19.30. Tr.z Warsz. 22.15.. Program na dz. nast. 22.20. Tr. z Warsz.

OGÓLNA.

(o) **Syndycy przestaną defraudować.** W związku z ostatniemi aresztowaniami wśród łódzkich adwokatów na tle nadużyć, popełnionych przy likwidacji mas upadłościowych, zamierzone jest wydanie specjalnych przepisów, które zaostrzą odpowiedzialność karną adwokatów za nadużycia przy spełnianiu czynności syndyków.

POLSKI KONGRES ESPERANTA.

Tegoroczny kongres esperanta z całej Polski, organizowany przez esperancką delegację z prof. Odo Bujwidem na czele, odbędzie się w pierwszych dniach listopada w Lublinie.

Na kongresie będą omawiane ważne problemy dotyczące światowej organizacji esperanta.

Podczas kongresu zostanie też otwarta światowa wystawa malarstwa, na którą obrazy nadesłali esperantyści z 32 krajów. Będzie to ciekawe porównanie malarstwa polskiego z twórczością innych narodów.

Uczestnicy kongresu korzystać będą z ulg kolejowych.

— o —

Z Częstochowy.

— **Straty Częstochowy na wodociągach i kanalizacji.** Zarząd kanalizacji i wodociągów częstochowskich ogłosił sprawozdanie z eksploatacji za czas od 1.4. 1931 do 31.3. 1932.

Sprawozdanie to wykazuje za czas powyższy straty w wysokości 1.711. 820 zł. i gr. 83.

Straty te zmniejszą się znacznie, gdy wszystkie nieruchomości korzystać będą z wodociągów i kanałów. Dziś bowiem przy ulicach, na których przeprowadzono rury wodociągowe, jest 2 tys. nieruchomości, z wody zaś korzysta tylko 792; z kanalizacji mogłoby już korzystać 1600 nieruchomości, a korzysta tylko 554.

Ponieważ dziś z opłat za wodę, kanały i za wynajęcie wodomierzy wpływa rocznie 946.510 zł., to po przyłączeniu do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej wszystkich nieruchomości, położonych przy ulicach skanalizowanych wpływy te zwiększą się prawie dwa i pół raza. Deficyt wówczas zmniejszy się do jakichś 400 tys. złotych rocznie.

Niewielka to pociecha, ale zawsze lżej się robi na sercu, gdy się wie, że będzie choć trochę mniej do dopłacania dobroczyńcom z Ameryki.

— **Z teatru kameralnego.** Dziś, we wtorek, znakomita komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra" — Przedstawienie to zostało zakupione przez żydowską macierz szkolną, które rozsprzedaje bilety w swoim zarządzie.

Jutro „Pan Jowialski", arcydzieło Al. hr. Fredry w premjerowej obsadzie zespołu naszego teatru.

W próbach, jak już donosiliśmy, pełna humoru i przezabawnych sytuacyj farsa angielskiej spółki autorskiej pt. „Beczka złota" z udziałem całego niemal zespołu, z Cerańką, Gallową, Gozdecką, Bieliczem, Dębiczem i reż. Ziembińskim na czele. Premjera w piątek, dnia 21 bm.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 18 na 19 bm. dyżurują apteki: p. Mandata i Nowaka, St. Rynek nr. 2 i p. Włosińskiego, ul. Kordeckiego nr. 27.

— **Kurs szermierczy dla panów i pań.** Z dniem 1 listopada br. rozpoczyna się kurs szermierczy dla pań i panów w K. S. „Brygada". Zapisy przyjmuje sekretarjat.

Ćwiczenia odbywać się będą dla pań 2 razy w tygodniu, dla panów 3 razy w tygodniu w sali gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości" w godzinach wieczorowych, pod kierownictwem p. Wł. Szora.

— **Rower zginął z podwórka.** Piec Jan, zam. we wsi Liszka Górna gminy Grabówka, zameldował, że tegoż dnia z podwórka skradziono mu rower, wartości 20 zł.

— **Przywiozła węgiel dla złego sąsiada.** Sosińska Józefa (Warszawska 65) zameldowała, że Mierczak Józef, zam. w Kawodrzy skradł jej z wozu większą ilość węgla, wartości 8 zł.

— **Ujęcie złodziejki na dworcu.** W dniu 15 bm. na stacji Częstochowa została zatrzymana Nucher Golda, zam. w Sosnowcu, za przywłaszczenie 100 zł., które były jej powierzone do rozmienienia na drobne.

— **Ogołociła znajomą ze sukien i bielizny.** Parkitna Władysława, zam. w Puszczewie, zameldowała, że Wróblewska Stanisława (Dąbrowskiego 58) skradła jej koszulę i trzy spódniczki, wart. 12 zł.

— **Kosztowna bransoletka zniknęła z mieszkania.** Maltz Jadwiga, zamieszkała w domach fabr. „Stradom" zameldowała, że z mieszkania skradziono jej bransoletkę, wartości 500 zł.

— **„Kobiety nie bij nawet kwiatem!"** Kupczak Natalja (Huculska 44) zameldowała o pobiciu jej przez Walentego Kudrzyna, zam. tamże.

— **Oskarżona o lichwę mieszkaniową.** Ujawnionem zostało, że Dawidowicz Regina i Bolkowska Dora (Katedralna 4) dopuściły się lichwy mieszkaniowej przez pobieranie od Foksa Abrama (Kopernika 20) odstępnego 300 zł. i pobierania przytem miesięcznego czynszu za pokój z kuchnią 40 zł.

— **Czupurne towarzystwo chciało rozbroić policjanta.** Za stawianie czynnego oporu funkcjonarjuszowi p. p. zatrzymani zostali: Henryk Przystalski i Antoni Przystalski (Olsztyńska 42), Banik Antonina z córkami Heleną i Stanisławą, oraz Zimek Jan (Narutowicza 37).

— **Skradzione rzeczy do odebrania.** W II-im komisarjacie p. p. znajdują się do odebrania znalezione na torze kolejowym: wózek dziecięcy, kapelusz i laska, oraz na posterunku w Przyrowie: rower męski firmy „Diamant", walizka bronzowa, 3 poszewy duże, 3 poszewki małe, obuwie męskie, bielizna męska i inne rzeczy.

— **Fatalne uderzenie kamieniem.** W dniu 16 bm. o godz. 9 w czasie bójki Słomian Władysław, lat 18, zamieszkały we wsi Zajączki, gminy Kuźniczka, wskutek uderzenia kamieniem Karola Słomiana spowodował złamanie mu 2 żeber.

— **Czego już nie kradną!** Pikiel Franciszek (Srebrna 102) zameldował, że w nocy skradziono mu od ustępu drzwi, wart. 5 zł.

Górniak Jan (Bor 51) zameldował, że w dniu 13 bm. z podwórza skradziono mu beczkę, wart. 10 zł.

Wiece stronnictwa ludowego

W SPRAWIE STRAJKU CHŁOPSKIEGO W POWIECIE CZĘSTOCHOWSKIM.

W ub. niedzielę, w związku z zapowiedzianym na 23 października strajkiem chłopskim w całej Polsce, odbyły się dwa wiece w powiecie częstochowskim: w Kłobucku i Rembielicach Królewskich, zorganizowane przez stronnictwo ludowe i związek zawodowy rolników.

Wiec w Kłobucku odbył się w sali straży ogniowej o godz. 1 i pół popołudniu przy udziale 800 osób. Po przemowach wiceprezesa Antoniego Grzybowskiego i sekretarza stronnictwa ludowego p. Sukiennika zebrani powzięli uchwałę przystąpienia do strajku, w celu poparcia wysuniętych przez związek żądań obniżenia przez magistraty stawek i opłat za postoje na rynku i sprzedaży artykułów wiejskich.

Podobny wiec z udziałem tychże mówców odbył się o godz. 7 i pół wieczorem w Rembielicach Królewskich przy udziale około 200 rolników.

Uważamy, że organizowany strajk choćby nawet doszedł do skutku, nie odbije się do tego stopnia, iżby miasta ucierpiały na wstrzymaniu dowozu artykułów wiejskich — już to z tego względu, że do stronnictwa ludowego nie należy większość zamożniejszych gospodarzy wiejskich. Z całą pewnością więc strajk ten skończy się fiaskiem zarówno w naszym powiecie jak i w całej Polsce.

Otwarcie kursu dla przodowników robotniczych w nowym lokalu Z.Z.Z.

W ub. niedzielę o g. 1 popoł. odbyło się otwarcie nowego lokalu związku związków zawodowych przy ul. Katedralnej 10. Na uroczystość otwarcia nowej siedziby Z. Z. Z. przybyli: p. starosta Eustachiewicz, komisarz Mazur, p. Madeyski, dyr. Płodowski, pos. Biluchowski i wielu innych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Uroczystość zagaił pos. Piekarski, który ku uczczeniu pamięci poległych w kasie chorych ideowych przywódców ruchu robotniczego zarządził minutową ciszę.

Następnie po otwarciu i zwiedzeniu nowego lokalu przez gości, pos. Piekarski i p. Jędrusik wygłosili dłuższe prelekcje o znaczeniu oświaty dla mas robotniczych, poczem został otwarty kurs dla przodowników robotniczych.

Na kurs zapisało się 55 osób. Wykłady odbywać się będą w środy i piątki od g. 6 do 8 wieczorem.

Obrazki sądowe.

Miesiąc więzienia za obrazę wojska i pobicie posterunkowego

W dobie obecnego kryzysu gospodarczego, wśród największego podniecenia nerwów i umysłów, zwolennicy alkoholu napróżno szukają ukojenia w kieliszku. Chwilowa beztroska, dobry humor i zapomnienie o kłopotach życia codziennego szybko przemijają, a pozostaje niesmak i depresja.

Poza tem napoje wyskokowe wywierają różny wpływ na poszczególne jednostki, zależnie od psychiki i temperamentu: jedni w stanie nietrzeźwym zabierają talerze, szklanki, i widelce z restauracji, drugich opanowywuje dziki szał niszczycielski pod wpływem którego łamią i rozbijają różne sprzęty domowego użytku, a jeszcze inni lubią się awanturować.

Do tej ostatniej grupy należał Teofil Karoński, zam. w Częstochowie, oskarżony o znieslawienie armji polskiej i stawianie czynnego oporu posterunkowemu p. p.

Dnia 14 czerwca br. w czasie przemarszu 27 p. p. przez II Aleje, Karoński, będąc w stanie nietrzeźwym zwrócił się do oficerów, obrzucając ich epitetami, nie nadającemi się do druku.

Niezwłocznie zawiadomiono posterunkowego, który pijanego awanturnika zaprowadził do I komisarjatu. Tu, jednak oskarżony nie dał za wygraną, lecz z okrzykiem: „Tymnie, dobrego obywatela, do komisarjatu przyprowadziłeś?" — rzucił się na posterunkowego Ciszka, którego spoliczkował i kopnął.

Sprawę tę rozpoznawał onegdaj sąd grodzki w Częstochowie.

Oskarżony nie przyznał się do winy, a raczej nie pamiętał, jakoby rzucał obelgi pod adresem wojska i stawiał czynny opór posterunkowemu p. p.

Nadto zeznał, że od czasu służby wojskowej cierpi na rozstrój nerwowy, a gdy sobie wypije, jest nader skłonny do awantur.

Z toku orzeczeń świadków wynikało, jednak, że oskarżony obrzucał wojsko i oficerów wulgarnemi wyrazami, jak również stawiał czynny opór posterunkowemu.

Po krótkiej przerwie sędzia Serednicki wydał wyrok, mocą którego Karoń został skazany na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat 5 i zapłacenie 30 zł. opłaty sądowej, oraz kosztów postępowania.

Sensacyjne porwanie dziecka przez żebraczkę.

Kronika policyjna piotrkowska zanotowała niezwykły wypadek wykrycia kradzieży dziecka przez zawodową żebraczkę.

Oto przed dwoma mniej więcej miesiącami, Stanisław Hajdo, włóczęga, bez stałego miejsca zamieszkania, oddał swego 3-letniego synka, który zachorował mu w drodze na świerzbę, do szpitala w Kłobucku pod Częstochową.

Gdy po upływie jakiegoś czasu Hajdo zwrócił się do zarządu szpitala o wydanie dziecka, oświadczono mu, że dziecko po wyzdrowieniu zostało odebrane przez jakąś kobietę, podającą się za matkę chłopczyka.

Na zasadzie opisu, podanego przez świadków — Hajdo wywnioskował, że „kawał" splatała mu jego „koleżanka po fachu", żebraczka Genowefa Ruppel.

Hajdo rozpoczął wędrówkę po wszystkich miastach Polski, licząc, iż wpadnie na ślad Ruppelowej.

Wczoraj, idąc ulicą Słowackiego w Piotrkowie, Hajdo zauważył złodziejkę dziecka, za którą puścił się w pogoń, ujął ją i doprowadził do policji. Badana tutaj Ruppel przyznała się, iż ukradła dziecko, aby w ten sposób móc ułatwić sobie żebraninę na ulicach miast.

Dziecko to obecnie oddała komuś pod opiekę w Łodzi, gdzie też policja zamierza je odszukać i oddać ojcu. Genowefa Ruppel zdradza pewien rozstrój nerwowy, graniczący z obłędem.

28.000 złotych za utracone w fabryce zdrowie.

W końcu bieżącego miesiąca na wokandzie sądu okręgowego w Piotrkowie znajduje się ciekawa sprawa robotnika fabrycznego, który wystąpił do sądu z powództwem o odszkodowanie 27.976 zł. za utracone w czasie swej długoletniej pracy fabrycznej zdrowie. Robotnikiem tym jest p. Józef Gebauer (Radomsko) św. Magdaleny l. 6), pozwaną jest fabryka „Thonet Mundus" w Kamińsku. W imieniu powoda występuje przed sądem adw. Wacław Walosiński.

Z KIELC.

(k) **Zarządzenie wojewody kieleckiego w sprawie wyrobów cukierniczych.** Memorjał izby rzemieślniczej do p. wojewody kieleckiego w sprawie nielegalnego wyrobu produktów cukierniczych przez piekarzy, spowodował zarządzenie p. wojewody do starostw powiatowych o bezwzględnem zwalczaniu tego zjawiska, niedopuszczalnego zarówno z gospodarczego jak i formalnego punktu widzenia.

Zarządzenie zaleca również współdziałanie władz z istniejącemi cechami cukierniczemi i piekarskiemi na danych terenach.

(k) **3-dniowy kurs budownictwa betonowego w Kielcach.** Staraniem salezjańskiej szkoły rzemiosł oraz przy współpracy izby rzemieślniczej, odbył się w Kielcach 3-dniowy kurs budownictwa betonowego dla potrzeb wsi i miasteczek, który zgromadził łącznie z wychowankami szkoły około 60 słuchaczów.

Program kursu obejmował poza częścią teoretyczną również i ćwiczenia praktyczne. Na treść wykładów złożyły się wiadomości o badaniu i przygotowaniu surowców do betonu, przerabianiu i pielęgnowaniu świeżego betonu, wykonaniu poszczególnych elementów budynków z betonu, jak fundamenty, stropy, ściany itd. oraz wykonanie rozmaitych wyrobów betonowych.

Na kursie tym licznie reprezentowane były sfery rzemieślnicze m. Kielc w osobach majstrów budowlanych, których większość nie miała dotychczas sposobności zapoznania się z całokształtem wiedzy teoretycznej i praktycznej z zakresu budownictwa betonowego i żelbetonowego.

Żywe zainteresowanie słuchaczów wyrażające się w ożywionej dyskusji i licznych zapytaniach, dotyczących wykonania budowli, bądź produkcji wyrobów, stanowi realny dowód zainteresowania się kursem, za co należy się uznanie jego organizatorom.

(k) **Jubileusz resursy rzemieślniczej.** W niedzielę odbyła się uroczystość obchodu 25-lecia resursy rzemieślniczej w Radomiu. Na tę uroczystość przybyło kilkanaście delegacyj z różnych miast Rzplitej w liczbie około 300 osób, w tem 21 cechów chrześcijańskich ze sztandarami oraz stowarzyszenie kupców polskich w Radomiu ze sztandarem i przedstawiciele władzy.

Po nabożeństwie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, skąd pochodem udano się do pięknej sali resursy, gdzie po powitaniu gości wręczono p. Piotrowskiemu, który przez lat 25 dla dobra rzemiosła pracował bez przerwy złotą odznakę jubileuszową.

Resursa rzemieślnicza ma swoją chlubną kartę na polu pracy narodowej, państwowej i społecznej. M. i, wr. 1919 ofiarowała 6 p. p. leg. środki opatrunkowe, jak również komplet instrumentów muzycznych dla orkiestry .W. r. 1920 resursa wyekwipowała ochotników rzemieślników, idących na wojnę z bolszewikami, zabezpieczając jednocześnie ich rodziny.

Na obchód jubileuszowy nadesłano ze wszystkich stron Rzplitej kilkadziesiąt depesz z życzeniami. Zebrani na akademji uczestnicy obchodu uchwalili jednomyślnie wysłać depeszę hołdowniczą do prezydenta Rzplitej, marsz. Piłsudskiego, premjera Prystora, min. przem. i handlu Zarzyckiego i biskupa sandomierskiego Jasińskiego.

Uroczystość zakończono zebraniem towarzyskiem w siedzibie resursy.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Osobiste.** Powrócił z urlopu i objął urzędowanie st. instruktor straży ogniowej E. Wochtman.

(z) **Inspekcja straży ogniowej.** W tych dniach st. instruktor straży ogniowej E. Wochtman, w obecności dyr. K. Krawczyka, dokonał inspekcji straży ogniowej przy fabryce szkła w Zawierciu. Podczas inspekcji przeprowadzone zostały pod dowództwem naczelnika straży p. W. Szymańskiego ćwiczenia, które dały wyniki b. dobre. Stwierdzić należy, że straż ogniowa szklarni stoi na wysokim poziomie.

(z) **Uroczystości niedzielne w Zawierciu.** W ubiegłą niedzielę na terenie Zawiercia odbyły się dwie uroczystości, a mianowicie: podniesienie bandery ligi morskiej i kolonjalnej oraz złożenie przyrzeczenia członków związku strzeleckiego.

W uroczystości tej wzięli udział: 2 kompanje związku strzeleckiego, federacja, seminarjum nauczycielskie i straż ogniowa. Uroczystości rozpoczęły się od wysłuchania uroczystego nabożeństwa, odprawionego w miejscowym kościele o godz. 10-ej. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. B. Wajzler. O godz. 11-ej przed gmachem pow. komendy policji, przy dźwiękach hymnu narodowego, odbyło się podniesienie bandery ligi morskiej i kolonjalnej.

Przed podniesieniem bandery oko licznościowe przemówienia wygłosili pp.: prof. K. Badowski i kier. pow. związku strzeleckiego prof. Pytlarz. O godz. 12-ej w sali domu ludowego odbyło się przerzeczenie członków związku strzeleckiego. Wieczorem o godz. 6-ej wiecz. nastąpiło zdjęcie bandery.

Włamanie do biur magistratu w Zawierciu.

Z soboty na niedzielę, o godzinie 8-ciej rano, nieznani złodzieje włamali się do biura wydziału gospodarczego magistratu m. Zawiercia.

Po wyłamaniu zamków w szafie i szufladach i po splondrowaniu akt, z których niestety nic nie zabrali, spłoszeni przez stróża nocnego, uciekli oknem.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenia, które niewątpliwie uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem

Podjęcie planowej akcji przeciwpożarowej przez zw. straży woj. kieleckiego.

Związek straży ogniowych woj. kieleckiego, pragnąc celowo i planowo rozwinąć akcję przeciwpożarową na całym terenie woj. kieleckiego, opracował plan motoryzacji straży ogniowych, którego realizację przewiduje przy pomocy powszechnego zakładu ubezpieczeń w latach 1932 do 1937, a więc w okresie 5 lat.

Z planem tym wiąże się sprawa zaopatrzenia wodnego osiedli ubogich w wodę, a zwłaszcza tych miejscowości, które mają tak zw. ośrodki zmotoryzowane. W tym celu zw. wojewódzki rozpoczął pracę nad zagadnieniem wodnem dla uzyskania możliwości zapasu wody dla sprzętu motorowego, aby tem samem osiągnąć skuteczność gaszenia pożarów w ogólności.

Akcję tę rozpoczęto przez zainteresowanie odpowiednich czynników decydujących, które zajęły przychylne stanowisko, oraz przez badanie terenów, a raczej źródeł wody, celem wykorzystania ich przy akcji przeciwpożarowej.

Do opracowania planu zaopatrzenia wodnego i fachowego ujęcia zagadnienia związek wojewódzki zaprosił do współpracy specjalistę p. E. Szweda, referenta wodnego głównego zw. straży ogniowych, który będzie objeżdżał powiaty i udzielał porad fachowych instruktorom pożarniczym dla rozpoczęcia prac w tej dziedzinie.

W dniach od 14 do 16 b. m. p. E. Szwed bawił w Częstochowie, gdzie udzielił porad fachowych miejscowym instruktorom straży.

Obecni p. Szwed bawi w Zawierciu, skąd uda się na dalszą marszrutę, według następującego planu: Olkusz od 20 do 23 bm., Miechów od 24 do 26, Pińczów od 27 do 30 bm., Będzin od 4 do 7 listopada, Jędrzejów od 8 do 10, Busko od 11 do 13, Końskie od 14 do 16, Kielce od 17 do 20 i Włoszczowa od 20 do 23 listopada b. r.

Pozostałe powiaty woj. kieleckiego p. Szwed objedzie w styczniu i lutym 1933 r.

Główny sprawca kradzieży w hurtowni tytoniowej w Olkuszu

schwytany w Sosnowcu.

W nocy z 10 na 11 bm., z hurtowni tytoniowej *Jakóba Milcera*, przy ul. Miechowskiej w Olkuszu, skradziono większą ilość wyrobów tytoniowych, wart. 2400 zł.

W związku z tem, w dniu 16 bm., dokonano w Sosnowcu obławy, pod czas której jeden z głównych sprawców kradzieży, *Józef Budzki*, zam. w domach walcowni „hr. Renard“ nr. 6 w Sosnowcu został zatrzymany.

W mieszkaniu jego ojczyma — *Jana Piątka*, znaleziono papierosy pochodzące z tej kradzieży, ponadto w mieszkaniu znaleziono rewolwer i różne narzędzia złodziejskie. Obydwaj zostali zatrzymani i przekazani do dyspozycji policji w Olkuszu.

Napad rabunkowy na ulicy Mireckiego w Sosnowcu.

W nocy z 15 na 16 bm. na ul. Montwiłła - Mireckiego w Sosnowcu dwuch nieznanych osobników napadło na *Mieczysława Łąsikiewicza*, stałego mieszkańca Zawiercia (ul. Fabryczna), od którego zażądali wydania pieniędzy.

Łąsikiewicz, orjentując się w sytuacji, postanowił ratować się ucieczką. Korzystając z nieuwagi napastników, rzucił się w jedną z ulic. Osobnicy ci poczęli go gonić.

Na ul. Piłsudskiego został przez nich schwytany. Jeden z rabusiów *uderzył go kijem w głowę, drugi natomiast pchnął go nożem w bok.*

Łąsikiewicz, zalewając się krwią padł na ziemię. Wówczas napastnicy zrewidowali jego kieszenie, *zabierając mu 90 zł. gotówką, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.*

Ranny resztkami sił dowlókł się do komisarjatu, gdzie opowiedział o napadzie, podając przytem ogólny rysopis opryszków.

Zarządzona została obława, podczas której schwytano *kilkunastu podejrzanych* osobników, których skonfrontowano z Łąsikiewiczem.

W żadnym z nich jednak ranny *nie rozpoznał napastników.*

Policja prowadzi dalsze energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców napadu.

Jak długo będę żył?

Każdy może sobie sam obliczyć

Jak długo będę jeszcze żył?

Oto pytanie, które każdego człowieka musi interesować. Po odpowiedź na nie nie trzeba bynajmniej udawać się do wróżki ani astrologa, lecz do... matematyki. Matematyka bowiem stworzyła rachunek prawdopodobieństwa, który daje nam natychmiastową odpowiedź.

Każdy może sobie to zresztą sam obliczyć. Oto jedna ze sprawdzonych wielokrotnie formułek: Od cyfry 86 odejmuje się liczbę przeżytych lat i różnice dzieli się przez 2. To co wypadnie, to właśnie liczba lat, które pozostają nam do przeżycia.

Jeśli np. mam 40 lat, to (86—40): 2=23, czyli mam widoki na przeżycie jeszcze 23 lat tj. do 63 roku życia. Potem, jeśli naprawdę dożyję tego wieku, to mam szanse na przeżycie dalszych 11 i pół lat (86 — 63): 2=11 i pół, i tak aż do 80 roku życia. Powyżej tej granicy wieku formułka ta już nie obowiązuje.

Oczywiście rachunek ten nie uwzględnia nieprzewidzianych chorób i wypadków. Te mogą się zawsze człowiekowi wydarzyć.

„Końska maść” oszustów.

Niezwykły proces przed sądem w Opolu

150 oskarżonych staje obecnie przed sądem w Opolu na Śląsku Niemieckim, 150 oskarżonych, którzy zarzucane im przestępstwa uprawiali systematycznie w ciągu lat ośmiu.

Cóż to za przestępstwo, i jaki to proces?

Historja jego jest następująca:

We wsi Chorszyce na Śląsku mieszkał pewien człowiek, który w czasie wojny był konowałem.

Z czasów swej praktyki na koniach wyniósł on doświadczenie, że pewna maść, używana przy leczeniu koni, wywołuje u ludzi szczególe zapalenie skóry. Jest to obrzęk, połączony z pęcherzami, który, zresztą, ustępuje dość szybko.

Sprytny wieśniak postanowił z tego odkrycia zrobić interes.

Najpierw wypróbował ów interes na sobie.

Posmarował się końską maścią, przedtem ubezpieczywszy się w kasie od wypadków i chorób.

Gdy wystąpiły znane mu objawy skórne, oszust zwrócił się do towarzystwa ubezpieczeń, które po przysłaniu mu lekarza, wypłaciło sporą sumę odszkodowania.

Teraz interes poszedł już pełną parą.

Oszust występował jako agent towarzystwa ubezpieczeń, poczem ubezpieczonym dostarczał maści końskiej,

guarantując sobie udział w [illegible]

Wieść o tym [illegible] sposobie zdobywania pieniędzy rozeszła się szybko po Śląsku. Do oszusta zgłaszały się tłumy. Nie mógł nadążyć z wyrabianiem i dostarczaniem maści. Zarówno on, jak inni agenci asekuracyjni, zarabiali olbrzymie sumy. Niektórzy pacjenci ubezpieczali się odrazu w kilku towarzystwach. Znalazł się, nawet, lekarz, który masowo wyrabiał potrzebne świadectwa.

To oszustwo trwało przez kilka lat.

Osiemnaście niemieckich towarzystw ubezpieczeń "wpadło" w sidła oszustów.

Wreszcie, dziwna choroba, nawiedzająca tylko drobną część kraju musiała się wydać podejrzana. Pewne towarzystwo ubezpieczeń w Hamburgu wszczęło śledztwo.

Oszustwo zostało odkryte.

I właśnie teraz, 150 oskarżonych stanie przed sądem.

Będzie to jedyny proces w swoim rodzaju.

HUMOR.

Pociąg ma odejść. Wtem wpada jakiś pan na peron i woła głośno:

— Panie Majer!

Z okna jednego z przedziałów wysuwa się głowa jakiegoś pasażera. Wołający jednym skokiem dopada i wymierza pasażerowi tęgi policzek. Uderzony pasażer miota się w bezsilnej wściekłości i żąda od konduktora zatrzymania pociągu, na co ten nie chce się zgodzić.

— Czy pan wogóle nazywa się Majer? — pyta.

— Nie.

— To co to pana wszystko obchodzi?

Synek: Tatusiu, co to jest esperanto?

Ojciec: To jest język wszechświatowy.

— A gdzie nim mówią?

— Nigdzie.

Stary Szkot leżał w agonji.

— Czy jesteś tu — szepnął do żony.

— Jestem — odpowiedziała.

— A Jimmy?

— Też jest.

— I Katarzyna?

— Również.

— O Boże, jeszcze nie zmarłem, a wy już zaczynacie zaniedbywać interes.

Do przyjaciela, który ma bardzo zgnębioną minę:

— Dlaczego jesteś taki smutny

Muszę ci się przyznać, że moje pożycie z żoną zaczyna nieco szwankować. Wczoraj przyszło między nami do scysji, podczas której rzuciła mi na głowę filiżankę gorącej herbaty. Czy u was byłoby to możliwe

— Skądże znowu! My przecież wcale nie pijemy herbaty.

* * *

Klientka: Czy mogłabym zmierzyć tę suknię na wystawie?

Sprzedawca: Żałuję bardzo, ale to niemożliwe. Musi pani przymierzyć ją w ubieralni.

* * *

On: Mnie się zdaje, że Jurek wyjął mi drobne z kieszeni.

Ona: Dlaczego go posądzasz? Przecież z równą słusznością mógłbyś powiedzieć, że to ja ci wyjąłem pieniądze.

On: O nie, bo nie wszystko jest zabrane.

* * *

— Myślę na przyszłe lato pojechać nad morze.

— Ile cię to będzie kosztowało?

— Ani grosza.

— Jakto?

— No, przecież myślenie nic nie kosztuje.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej" na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała akt kupna, dziękując serdecznie markizowi. Następnie napisała do Juljana Claude list w którym donosiła, że odebrała sobie życie, poczem odjechała do nowego mieszkania. Claude, który od kilku dni nie odwiedzał Magdaleny, przybył na ulicę Marcadet i wiedząc, że w niedzielę zastanie Magdalenę, wstępował na schody, gdy usłyszał głos odźwiernej.

Odźwierna powiedziała Juljuszowi, że od czterech dni Magdalena nie wróciła do domu. Juljusz pewien był z tego, że Magdalena popełniła samobójstwo.

Tymczasem w willi jaworowej hr. de Lucenay załatwiał z p. Dauray kwestje finansowe. Ucieszony hojnością b. bankiera, hrabia obłudnie przyrzekł, że uczyni Henrykę szczęśliwą.

Następnie hrabia Lucenay i p. Dauray udali się do Paryża, gdzie hrabia kupił pałacyk na przyszłe swoje mieszkanie i napisał list do Dufoura, byłego swego lokaja. Po obiedzie udał się hrabia do barona Vervey i hrabiego de Saint Roman, których poprosił na świadków swego ślubu.

Po załatwieniu tych spraw hrabia wrócił do domu, gdzie niebawem nadszedł Dufour.

Po krótkiej rozmowie Dufour zostaje przyjęty przez hrabiego na służbę, jako intendent.

Na drugi dzień po przybyciu do nowego mieszkania Magdalena udała się wraz z markizem de Valandelle do lasku bulońskiego, gdzie wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Przez przebywanie w miejscach publicznych Magdalena chciała odnaleźć mordercę swego dziecka.

Gabri opuszczona przez markiza, chciała znaleźć nowego kochanka, to też w krótkim czasie zainteresowała się hr. de Lucenay, chociaż go osobiście nie znała. Nastąpił nareszcie dzień ślubu Henryki z hrabią de Lucenay. Świadkowie hrabiego byli zachwyceni Henryką, ale domyślali się jaki ją los czeka, znając przyzwyczajenia hrabiego

— Zgadzam się z tobą najzupełniej.

Zajechały powozy i zawiozły wszystkich do merostwa, gdzie oczekiwał już urzędnik stanu cywilnego, w czarnem ubraniu białym krawacie i przepasany piękną wstęgą nową, umyślnie kupioną na tę uroczystość.

W chwili, gdy mer zabierał się do wygłoszenia uroczystej mowy, czarny, elegancki powozik, bez cyfr i herbów, dojeżdżał do kościoła i zatrzymał się cokolwiek na uboczu.

Jakaś kobieta, której twarz pokrywała gęsta koronkowa woalka, wysiadła z powozu, przecisnęła się przez grupę wieśniaków zebranych przed kościołem i krokiem lekkim, zdradzającym młodość, weszła do świątyni i stanęła w niejakiem oddaleniu od ołtarza, przed którym miała się odbyć ceremonja ślubu. Uklękła, jakiś czas się modliła, lub udawała że się modli, nareszcie powstała i oczekiwała.

LX.

Tak upłynęło minut dwadzieścia, gdy nareszcie rozległ się głos dzwonów kościelnych. Współcześnie większa część ciekawych zebranych u wejścia, ruszyła do kościoła, by lepsze zająć miejsce i lepiej przypatrzeć się ceremonji Wtedy młoda kobieta odwróciła się ku drzwiom kościelnym, przez które lada chwila miał wkroczyć orszak ślubny.

Pierwszy wszedł Filip Dauray, prowadząc pod rękę Henrykę, bladą i legalnie już hrabinę de Lucenay. Za nimi szedł Juljusz ze swą teściową, następnie świadkowie i osoby należące do rodziny.

Gdy przyszyli małżonkowie stanęli u stopni ołtarza, widzowie zgru powali się po obu jego stronach.

Pan młody miał zwyczajny wyraz twarzy, ale chwilami jakiś nieokreślony niepokój dawał się spostrzegać w jego oczach i lekkie nerwowe drżenie poruszało jego ustami.

Zanim uklęknął, powiódł oczyma wokoło siebie i nagle wzrok jego zatrzymał się na wpatrującej się weń zawoalowanej kobiecie, której oczy zdawały się tryskać iskrami przez gęstą koronkę.

Zadrżał, nie wiedząc sam dlaczego i chciał odwrócić głowę, lecz mimowoli, jak gdyby pod działaniem siły magnetycznej, wzrok jego wracał do nieznajomej postaci.

Szwajcar okutem drzewcem halabardy uderzył o kamienne płyty posadzki i w tejże chwili stary, powszechnie czczony proboszcz wyszedł z zakrystji i skierował się ku ołtarzowi.

Lucenay musiał wtedy zwrócić się wprost twarzą do ołtarza, lecz przedtem ostatni raz jeszcze rzucił wzrokiem na nieznajomą, ciągle stojącą i ciągle wpatrującą się w niego. Dreszcz przebiegł po całem jego ciele. Przyszła mu myśl. że ta tajemnicza kobieta miała postawę i figurę Magdaleny Gallier, którą uważał za zmarłą, zamordowaną przez siebie!....

Rozpoczęta msza uwolniła go od tej myśli złowieszczej.

Nareszcie ksiądz wygłosił słowa błogosławieństwa i włożył na palce obrączki.

Ceremonja zostało ukończoną i panna Dauray wobec Boga i ludzi została prawną żoną hrabiego Juljusza - Armanda de Lucenay.

Hrabia powstając rzucił ukradkiem spojrzenie w stronę, gdzie przed kilku minutami stała nieznajoma.

Nie było już jej.

— To dziwne — myślał — kto to mógł być? Z pewnością nie należała ona do osób zaproszonych przez mego teścia... Możnaby przypuszczać, że przyszła dla zobaczenia mnie tylko...

Gdy ceremonja zbliżała się już ku końcowi, zawoalowana kobieta wyszła z kościoła i podeszła do oczekującego w pewnem oddaleniu powozu.

— Wrócimy do Paryża — rzekła do woźnicy, siadła i odjechała.

Pomińmy parę godzin, podczas których odbyło się śniadanie w willi jaworowej.

Baron de Vervey nie zapomniał o obietnicy uczynionej Gabri i dla poinformowania się zbliżył się do Juljusza. Hrabia ułatwił mu rozmowę, odprowadzając go bowiem na stronę, zapytał:

— No, powiedz mi szczerze, ale tak z ręką na sercu jak znajdujesz moją żonę?

— Prześliczna! — odrzekł baron.

— Jest tak piękną, że niepotrzebowałaby być bogatą... Jedną tylko rzecz mam jej do zarzucenia...

— Jaką?

— Jej smutek...

— Mówiłem ci, że jest cierpiącą, ale pobyt we Włoszech wyleczy ją. Potrzebuje zmiany klimatu...

— Nie bardzo przyjemnym będzie dla ciebie taki wyjazd, będziesz bowiem musiał pełnić rolę dozorcy chorej.

— Wiem o tem, lecz cóż robić? Odbiję to sobie później po powrocie do Paryża. Po takim poście należeć mi się będzie karnawał!

— W które strony Włoch masz zamiar się udać?

— Naprzód do Neapolu.

— A później?

— Do Rzymu, przecież to zwykła kolej... następnie do Wenecji... Mówiąc między nami, najwięcej mnie wabi Wenecja przez pamięć na Offenbacha i Most westchnień.

— Czy długo zabawisz w Neapolu?

— Zależeć to będzie od tego jak prędko zjawią się nudy, lecz prawdopodobnie namniej tydzień, najwyżej dwa tygodnie.

— A kiedy odjeżdżasz?

— Jutro rano pociągiem pośpiesznym. Rzeczy nasze i państwa Dauray, którzy wyjeżdżają wraz z nami, już wyprawione zostały.

— Patrjarchalnie! A kiedy powrócicie?

— Nie wiem, ale zapewne po zupełnem powrocie do zdrowia pani de Lucenay, a pod tym względem trudno coś naprzód powiedzieć. W każdym razie nieobecność nasza potrwa kilka miesięcy.

— Czas ten wyda się długim dla twych przyjaciół, pragnących odzyskać w tobie towarzysza zabaw.

— I dla mnie będzie on męczącym, ale mam nadzieję, że wynagrodzę to sobie później.

— Znam kogoś, dla którego wyjazd twój będzie bardzo przykrym.

— Któż to taki?

— Kobieta...

— Żartujesz chyba!

— Mówię na serjo... Kobieta. zakochana w tobie do szaleństwa i pragnąca tylko przekonać cię o tem.

— Czy ja ją znam?

— Nie, ale ona zna ciebie.

— Więc niech oczekuje mego powrotu — odrzekł Juljusz śmiejąc się. — Obowiązek przedewszystkiem.

O godzinie piątej popołudniu świadkowie hrabiego de Lucenay odjechali do Paryża, gdzie baron Vervey, spełniając obietnicę udał się bezzwłocznie do opuszczonej kochanki markiza de Valandelle.

— Przed chwilą rozmawiałem o pani — rzekł baron.

— O mnie? i z kimże to?

— Z jednym z moich przyjaciół.

— Jak się nazywa?

— Hrabia Juljusz de Lucenay.

— Ach, z nim! Kiedyż więc odjeżdża?

c. d. n.

ZE SPORTU.

W sprawie utworzenia podokręgu robotniczych klubów piłkarskich Zagłębia i Częstochowy.

W ub. niedzielę po zawodach o mistrzostwo Polski robotniczych klubów, odbyło się ogólne zebranie delegatów 10 klubów robotniczych z Zagłębia i Częstochowy w sprawie utworzenia podokręgu robotniczych klubów piłkarskich z okręgu Zagłębia i Częstochowy. Zebraniu, w którem udział wzięli delegaci siedmiu klubów robotniczych z Zagłębia i trzech z Częstochowy przewodniczył p. Wolski z Dąbrowy.

Na zebraniu tem postanowiono przeprowadzić sprawę utworzenia podokręgu klubów robotniczych i w tym celu wybrano komisję w skład której wchodzą pp. **Wolski, dr. Liberman i Kanus** sekretarz kieleckiego okręgu piłki nożnej i po jednym delegacie z **Radomia i Górnego Śląska**, gdzie istnieją już pod okręgi klubów robotniczych.

Sprawa utworzenia podokręgu rozpatrywana będzie podczas rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski klubów robotniczych.

Termin tych rozgrywek podamy nie zwłocznie po nadejściu decyzyj z Warszawy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POTRZEBNI chłopcy do rozsprzedaży „II. Kurjera Częstochowskiego". Wiad. admin., II Aleja Nr. 41.

POSZUKUJĘ posady wychowawczyni może być na wyjazd. Oferty do „Kurjera Częst." sub „Solidna".

DOM murowany, piętrowy, wraz z ogrodem owocowo - warzywnym (obszar 9270 m. kw.) w pobliżu Jasnej Góry do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość: ul. 7 Kamienic 7 m. 5 u właściciela, cały dzień.

STUDENT humanistyki, z 10-letnią praktyką korepetytorską przygotowuje do matury i do poszczególnych klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów po cenach b. przystępnych. Wiadomość: ul. III Aleja 49, w pracowni obuwia p. S. Kopery.

POTRZEBNA uczenica do Zakładu fotograficznego „Stella", II Aleja 33.

DUŻY pokój umeblowany o dwuch oknach do wynajęcia, dla dwuch panów z utrzymaniem. Dąbrowskiego 10. wiadomość u dozorcy.

DOM z morgowym ogrodem do sprzedania i tamże młynek do szatkowania kapusty. Ul. Focha 44-46.

PANNA poszukuje zajęcia ekspedjentki-kasjerki, może złożyć kaucję. Oferty pod M.

ZGUBIONO książkę kasy chorych Andrzej Skrzynecki.

PRZYJMĘ na mieszkanie samotne panie lub panny. Wiad. ul. Paulińska Nr. 102, Józef Bzorski.

OCET gwarantowany do marynat i grzybów 6 proc. mocny, poleca fabryka Ludwik Spiess i Syn w Warszawie.

SPRZEDAM psa wyżła. Wiadomość: Radomsko, Krakowska 37.

UWAGA! Restauracja Wacława Sznelińskiego w Radomsku, Przedborska 19 poleca śniadania po 40 gr., obiady po 75 gr. Kolacja z 2-ch dań po 70 gr

FABRYKA KAFLI Ludwika Grochowskiego, Radomsko, ul. Narutowicza 38, dawna Piotrkowska, poleca kafle wyborowe najlepszej jakości hurtem i detalicznie po cenie bardzo niskiej.

RADOMSZCZANIN prosi o podanie adresu Marji Porębińskiej, zamieszkałej kiedyś w Koniecpolu. Radomsko, Żeromskiego 9 p. T. M.

KUPIĘ maszynę do pisania. Wiadomość Radomsko, Żeromskiego 9, p. T. M.

KUPIĘ rower męski w dobrym stanie. Radomsko. Krakowska 37 p. T. Majewski.

ZAKŁAD krawiecki Bronisława Ettla wykonywuje wszelkie obstalunki, po cenach nader przystępnych. Zgłoszenia ul. Narutowicza Nr. 178 (Ost. Grosz)

WAŻNE dla PP. lekarzy - dentystów Technik - dentysta: asystent pierwszorzędnego gabinetu lekarsko - dentystycznego przyjmuje od pp. lekarzy - dentystów, miejscowych i zamiejscowych, wszelkie roboty techniczne (może być z operatywą) według najnowszych wymagań techniki dentystycznej. Zgłoszenia kierować do „II. Kurjera Częstochowskiego" pod „Dentysta".

POTRZEBNY uczeń do zakładu fryzjerskiego. Ulica Mała Nr. 15, Józef Grabowski.

STUDENT humanistyki, z 10-letnią praktyką korepetytorską, przygotowuje do matury i do poszczególnych klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów po cenach b. przystępnych. Wiadomość III Aleja 49. Pracownia obuwia p. S. Kopery.

2—3—4 **POKOJE** w śródmieściu z wygodami odnajmę adwokatowi, doktorowi, dentyście lub na poważne biuro. — Oferty w „Kurjerze Częstochowskim" pod „3 H".

OBIADY z 3 dań po 1 zł. na zamówienia. Wiadomość: Dąbrowskiego 10., Dozorca wskaże.

CZYTELNIA „Nowości" II Aleja Nr. 40, I piętro front, wypożycza bez kaucji ostatnie nowości beletrystyczne.

DO SPRZEDANIA. Domek. pokój a kuchnia. Wiadomość ulica Wazów nr. 51. W. Bednarek.

TANIO DO SPRZEDANIA place pod budowę. Wiadomość: Radomsko. Sienkiewicza 74.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.